

Rewolucja mentalna i show

Masala Sound System to kolektyw dj'ów grający na swoich kultowych imprezach tanecznych najgorętszą muzykę z regionów całego świata, dodatkowo bardzo silnie przyprawioną pozytywnym wielokulturowym i antyrasistowskim przesłaniem, co czyni ich w naszym kraju, zarówno ze względu na warstwę muzyczną jak i ideową, pionierskim projektem tego typu. Masala wydała jak dotąd własnym sumptem CD-Rom pod tytułem „Masala Mix”, a niedawno oficyna „Antena Krzyku” wydała ich pierwszy regularny lp „Masala – Long Play”. Twardy trzon Masali stanowią cztery silne osobowości, dobrze już wcześniej znane ze swej różnorodnej i wielowątkowej działalności. Poniżej przedstawiamy rozmowy z każdym z członków masalowego rdzenia.



MACIEJ SZAJKOWSKI

Urodzony w Warszawie w 1975 roku. Ukończył nauki polityczne na Uniwersytecie Warszawskim. Muzyk Kapeli ze Wsi Warszawa, Masala Sound System. Wcześniej między innymi grał w: Anti S.U., Antidotum, The Bidet, Wał Kardana, B.W.S., Z3epane Gnie, Yuva Shakti.



Maciej Szajkowski

◆ **Jesteś osobą, która miała decydujący wpływ na to, by Stowarzyszenie „NIGDY WIĘCEJ” i kampania „Muzyka Przeciwko Rasizmowi” zaistniały podczas klubowych imprez Masala Sound System. Opowiedz, proszę, jak to się stało?**

◆ Masala jest jedynie pewnym etapem współpracy ze Stowarzyszeniem „NIGDY WIĘCEJ”. Współpracy, która ciągnie się już od wielu lat. Tak naprawdę poznałem Rafała Pankowskiego jeszcze w czasach, gdy grałem w Anti S.U., a on organizował koncerty. To było chyba jakieś 12 lat temu. Potem była współpraca przy powstaniu Stowarzyszenia. Następnie rozpoczęliśmy współpracę, chyba najbardziej wymierną, przy okazji koncertów zespołów, w których uczestniczyłem. Podczas serii koncertów „Muzyka w Muzeum” i Kapeli ze Wsi Warszawa często wywieśzaliśmy transparent „Muzyka Przeciwko Rasizmowi”, a niekiedy mówiliśmy o idei antyrasizmu ze sceny. Masala była kolejną inicjatywą, która siłą rzeczy musiała popierać idee antyrasistowskie czy antyfaszystowskie. Można powiedzieć, że było to zupełnie naturalne, by promować „Muzykę Przeciwko Rasizmowi” w projekcie Masala Sound System.

◆ **Czy myślisz, że zaangażowanie zespołów na całym świecie w najróżniejszą działalność społeczną jest czymś ważnym? Czy muzyka powinna być wolna od treści społecznych, a nawet czasem politycznych?**

◆ Zaangażowanie poza stricte muzyczne powinno być dla zespołu bardzo ważne. Niemniej w Polsce taka postawa jest marginalna. Zupełnie inaczej jest na świecie. Podczas ostatnich tras z Kapelą ze Wsi Warszawa spotkaliśmy się z wieloma zespołami z Europy i widzieliśmy, że większość z nich jest mocno zaangażowana w działalność społeczną, polityczną, ekologiczną i inną. Trzeba przy tym podkreślić, że aktywnie działające zespoły nie należą tylko do szeroko pojętej sceny niezależnej. Wydaje mi się, że bierze się to z samej definicji grupy muzycznej, gdyż oprócz samej muzyki zawsze istotne jest też to, jaki niesie ze sobą przekaz. Jeżeli muzyka nie ma przekazu, to nie ma w niej sensu. Muzyka pozbawiona przekazu, niekoniecznie nawet werbalnego, na przykład na poziomie duchowym – nie ma sensu. W Polsce 75% zespołów nie ma przekazu, nie mówiąc już o scenie popowej pokazywanej w telewizji. Ale prawda jest taka, iż nie można za wiele wymagać od grup muzycznych działających według zasady, jak mawia Maken, „szybkiego skoku na kasę”. To są prosto bezwartościowe produkty kultury masowej.

W naszej muzyce jest zdecydowany zwrot w stronę korzeni. Z jednej strony wierzę, że jest w tej muzyce siła wynikająca z oryginalności i duchowości, a z drugiej – mam świadomość liczby bliskich osób, które bardzo nam przez ten czas pomogły. Dziś Kapela ze Wsi Warszawa funkcjonuje na światowej scenie World Music. Scenie, która jest bardzo kosmopolityczna. Poznajemy nieustannie nowe gatunki, tradycje, zwyczaje poszczególnych kultur i narodów. Ta otwartość jest piękna. A wszystko to w ramach wielkiej globalnej sceny, niesamowicie wręcz bogatej w wielokulturowy przekaz.

◆ **Wracając do Masala Sound System. Występowaliście podczas jednej z konferencji UNITED for Intercultural Action. Jakie są wasze wrażenia po tym występie? Przecież to była nietypowa dla Was publiczność, składająca się głównie z działaczy antyrasistowskich. Czy można powiedzieć, że było to wydarzenie szczególne w Waszej działalności?**

◆ Graliśmy już kiedyś podczas obchodów Dnia Niepodległości Indii, a ostatnio podczas dziesięcioletnia squatu „Rozbrat”. Natomiast konferencja była absolutnie jedyna w swoim rodzaju. Zupełnie niepowtarzalna. Wspominam ją nieustająco, gdyż to była także jedna z lepszych imprez pod względem muzycznym. W tamtym koncercie było bardzo dużo energii, która emanowała z tych ludzi. Prezentowaliśmy muzykę z całego świata, nie ograniczając się do bhangu, więc w pewnym sensie to była taka najprawdziwsza Masala. Najbardziej wielokulturowa, etniczna... Najpiękniejsza.

◆ **Ostatnio wzrasta w Polsce popularność bhangu. Co Ty myślisz o tym zjawisku? Wiele osób znających ten gatunek krytykuje ślepią fascynację bhangrą?**

◆ Płyty z bhangrą ukazywały się w Wielkiej Brytanii już w połowie lat siedemdziesiątych. W telewizji indyjskiej, na przykład Karali, można zobaczyć pierwsze teledyski hollywoodzkie z lat 50. i 60., które były źródłem całej popkultury indyjskiej. Prawdą jest, iż ta muzyka znana jest na całym świecie już od wielu lat. Dlatego na imprezach Masali Bliski, Środkowy i Daleki Wschód jest jedynie dobrym punktem wyjścia do grania muzyki z całego świata. Podobnie było z odkryciem muzyki Indii przez jazzmanów, którzy kiedyś tam zawędrowali w poszukiwaniu inspiracji. To było już na początku lat 60. Rodziła się wtedy piękna muzyka: Mariano, Handy, Coltrane i wielu innych. Teraz to, co nazywa się bhangrą, to tylko powtórki, przeróbki i nic oryginalnego.

◆ **Na koniec wróćmy na chwilę do Kapeli ze Wsi Warszawa. Otrzymaliście nagrodę BBC dla odkrycia World Music z Europy Środkowo-wschodniej. Co ta prestiżowa nagroda zmieniła w życiu zespołu?**

◆ Nagroda BBC była dla nas dużym zaskoczeniem, niemniej nie zmieniła ona pozycji, jaką wyrobił sobie zespół na przestrzeni ostatnich trzech lat koncertując na zachodzie Europy. Takim momentem przełomowym było wydanie naszej płyty przez niemiecką wytwórnię „Jaro” w 2001 roku. No i, oczywiście, ogromnie było z tym związanej. W Polsce nikt się nami nie interesował, a my w tym czasie zagraliśmy około stu koncertów na całym świecie. Tak naprawdę nagroda BBC spotęgowała nasze wcześniejsze działania. Usłyszało o nas więcej osób na całym świecie. Trzeba zdać sobie sprawę z pewnego zjawiska. Otóż zespół zaczął funkcjonować dopiero za granicą. Tu nadal mało kogo interesuje polska muzyka źródła. Dalej w większości Polacy są papugami kopiującymi bezkrytycznie wszystko, co wypluje Zachód. Nawiele mamy światu do zaofierowania własnych tematów. U nas nie istnieje coś takiego, jak scena World Music z bogatą propozycją wykonawców ze świata. Brak nam zaplecza: klubów, mediów, impresariatów z prawdziwego zdarzenia. Nie brakuje natomiast publiczności, która mimo medialnej hucpy i branżowej recydywy, pozostaje otwarta, spontaniczna i poszukująca. Prawda istnieje poza mainstreamem.

MAX CEGIELSKI

Urodzony w 1975 roku w Warszawie. Dziennikarz, publicysta, podróżnik, autor książki pt. „Masala” i powieści pt. „Apokalipso”. Student stosunków międzykulturowych na wydziale orientalistyki Uniwersytetu Warszawskiego.



Max Cegielski

♦ **W jaki sposób Twoje doświadczenia zawodowe, jako popularnego dziennikarza, wpłynęły na idee stworzenia kolektywu Masala Sound System? Jaki wpływ miały podróże do Indii?**

♦ Myślę, że moje doświadczenia sprzed 2000 roku, czyli przed wyjazdem do Indii, miały o tyle wpływ na Masalę, iż w odróżnieniu od moich kolegów z zespołu nie zaczynałem od undergroundu. Byłem obecny w mediach komercyjnych i niewiele miałem wspólnego ze sceną niezależną. Uważałem, że można przekazywać treści kontestujące rzeczywistość w sposób wypracowany przez media oficjalne. Można robić rewolucję mentalną za pomocą pewnego rodzaju show. Trzeba tylko zainteresować media. Po co rewolucja mentalna dla kolegów, dla 20 osób, które i tak myślą to samo co ja?

Zawsze uważałem, że w Polsce niektóre ruchy kontestujące pozostają bardzo elitarne tworząc swoiste kółka wzajemnej adoracji. Takie działanie z czasem przestaje mieć cokolwiek wspólnego z rzeczywistością. To nie tędy droga. Moje doświadczenia z pracy w mediach oficjalnych powodują, że zależy mi na odbiorcy, bez niego działanie wydaje mi się lekkim onanizmem. A moja praca zawsze polegała na opisywaniu rzeczywistości. Robię to komercyjnie, w tym sensie, że trafia to do publiczności. Od początku istnienia Masali mocno nalegałem, by wszystko było niezależnie rozreklamowane, przygotowane, profesjonalnie miksowane i zagrane. Chciałem, by byli dj'e, bębniarze, tancerki, wizualizacje, żeby to był po prostu spektakl. W tym sensie moje początki zawodowe przyczyniły się do wizerunku Masali, natomiast późniejsze doświadczenia, czyli podróż do Indii czy studiowanie na uniwersytecie spowodowały, że pojawił się pomysł Masala sound'u.

♦ **Czy podróż do Indii była najmocniejszą inspiracją? Od czego się to wszystko zaczęło?**

♦ Pierwsza impreza miała miejsce przy okazji spotkania z czytelnikami po wydaniu mojej książki pod tytułem „Masala”. Było to w kawiarni „Baumgart” na Zamku Ujazdowskim. W ramach

oprawy muzycznej puściłem kilka utworów, które przywoziłem z Indii. To tak naprawdę była pierwsza impreza, ale spotkanie Maćka Szajkowskiego, Kapeli ze wsi Warszawa i dj'a Pracasa przyczyniło się do tego, by powstała Masala Sound System i pojawiły się inne dźwięki oprócz indyjskich. Jak sama nazwa wskazuje, Masala jest totalną mieszanką, połączeniem tradycji z nowoczesnością. Do tego doświadczenie Tomka Szczecińskiego i jego fascynacja brzmieniami żydowskimi, arabskimi, afrykańskimi. Dopiero dzięki tej grupie osób powstała Masala Sound System, a ciągle dochodzą nowe. Masala ciągle się rozwija. Pod koniec maja ukaże się autorska płyta Pracasa i innych producentów związanych z nami. Płyta kontynuująca ten sam pomysł na świat.

♦ **Jak już jesteście przy Masali, to powiedz proszę, jaki jest Wasz przekaz? Bo wiadomo, że w Waszej działalności muzyka jest tylko częścią większego pomysłu, większej idei.**

♦ To jest pytanie: Czy w ogóle możliwa jest edukacja przez zabawę? Albo inaczej: Czy konsumpcja popkulturowa może prowadzić do pewnej refleksji? Mam wrażenie, że gdy po imprezach masalowych znajdzie się z tych pięciuset osób choć dziesięć, które zajrzą do Internetu, przeczytają jakieś teksty czy zaczną się zastanawiać nad tym, co czytają w gazetach, to jest to wielki sukces. Masala jest pewnego rodzaju przełożeniem refleksji nad otaczającą nas rzeczywistością na grunt muzyczny, grunt jamajskich tradycji sound-systemowych. Chodzi o kreatywne podejście do puszczenia muzyki i komentarza. Czasami przybiera to formę sound systemu, czasami czegoś w rodzaju audycji radiowej, do płyt dochodzą żywe bębny i inne instrumenty. Ważne jest także to, by dźwięki, które docierają do ludzi, nie były odbierane jako coś egzotycznego, lecz by wiązało się z tym jakieś przesłanie. Dlatego zawsze mówimy, skąd pochodzi wykonawca czy styl, próbujemy wpisać dźwięk w pewien kontekst. Dzięki temu muzyka z Iraku to nie tylko fajne rytmy, ale komentarz do panującej tam sytuacji. Dzięki naszej bardzo bliskiej współpracy z Jackiem Kaczmarkiem, regularnie jeżdżącym na Bliski Wschód, wiemy, co dzieje się w studiach Bagdadu i na ulicach miasta.

Wracając do Twojego pytania... Masala to edukacja, komentarz do rzeczywistości, kontestowanie tej rzeczywistości. Jednak główna idea Masali to idea porozumienia ponad podziałami. Masala jest miejscem spotkań dla bardzo różnych osób, które – ogólnie mówiąc – poszukują i chcą się czegoś dowiedzieć o świecie. Jest to także swoiste porozumienie muzyczne, gdyż w Polsce często środowiska muzyczne są pochowane w swoich niszach, między którymi nie ma łączności i gdzie panuje wzajemna ignorancja. Natomiast wydaje mi się, że współczesny świat wymaga od nas, by go zrozumieć poprzez pewnego rodzaju intertekstualność. To znaczy trzeba poznawać różne światy i przypatrywać się im przy pomocy różnych metod. Na naszych imprezach gra dwudziestoletni scratcher, jest Ed Szynszyl z Arabskiego Pępka, czyli kompletnie inne pokolenie. Jest tancerka, która powróciła z półrocznego pobytu w Indiach i jest Smoku (razem z Yamą-Kaczmarkiem tworzą Like Orient Sound System), legenda polskiego punk rocka, więc powstaje porozumienie ponad podziałami muzycznymi, ideowymi oraz pokoleniowymi.

♦ **Myślisz, że takie ideały docierają we współczesnym świecie do ludzi? W świecie rosnących podziałów, konfliktów, szalejącego rasizmu? Czy to, co robicie, zmienia coś w myśleniu ludzi przychodzących na koncerty Masali?**

♦ Mam nadzieję, że to, co robimy, ma pozytywny wpływ na to, co dzieje się w głowach słuchaczy Masala Sound System, ale także, że ma to jakiś drobny wpływ na to, co dzieje się na świecie. Jest to dość skomplikowane, bo nie wierzę, że wszyscy ludzie, którzy przychodzą na nasze imprezy, stają się automatycznie otwarci na inne kultury, natomiast wierzę, że seria małych działań doprowadza do większej zmiany. Świadome wykorzystywanie motywów z innych kultur może mieć jakiś sens. Problem polega na tym, że w Europie jesteśmy przekonani, że zderzenie cywilizacji jest nieuniknione i istnieje od zawsze. Nic bardziej błędnego, to nie jest prawda. Dobrze to słysząc w muzyce przez nas puszczanej. Cywilizacje czy kultury, które teoretycznie powinny się zderzać i być ze sobą w konflikcie, bardzo często przenikały się i łączyły. Jeżeli można zrobić takie połączenie na gruncie muzycznym, to być może można też na jakimkolwiek innym. To jest wielki problem naszego eurocentryzmu wynikającego po prostu z ogromnej niewiedzy. Łatwiej jest przekroczyć pewne granice, jeżeli ma się o nich choć minimalne pojęcie. Tak samo jest na przykład z kwestią rasizmu poruszaną w waszym piśmie. Rasizm wynika z niewiedzy, z nieznaności innych – różniących się od nas samych. Gdy tylko poznamy, obserwujemy i uczymy się, nie ma mowy o jakimkolwiek rasizmie, bo okazuje się, że wszyscy mamy ze sobą bardzo dużo wspólnego.

TOMASZ SZCZECIŃSKI (dj Que Sabroso)

Urodzony w Warszawie w 1956 roku. Muzyk Brygady Kryzys, Tiltu. Obecnie dj Que Sabroso (tłum. *jak smacznie*). Na imprezach gra, jak twierdzi, muzykę swiata, zarówno latynoską, jak i arabską czy żydowską.



Tomasz Szczeciński

♦ **W środowisku muzycznym jesteś już od dłuższego czasu. Grałeś między innymi w Tilcie i Brygadzie Kryzys. Teraz jesteś dj'em grającym muzykę w klubach. Jakie widzisz różnice w odbiorze muzyki przez publiczność wtedy i dziś?**

♦ Nie chcę popadać w kombatanctwo i użalać się, że „kiedyś to były czasy”. Teraz też „są czasy”, tyle że inne. Zmienił się kontekst, są inni ludzie, inna rzeczywistość, po prostu inne czasy. Nie jestem socjologiem, by to jakoś szczegółowo opisywać. Teraz jest większy wybór, a to powoduje pewne zblazowanie. Kiedyś nic nie było i każda płyta, którą się udało zdobyć, to było wydarzenie. Po latach okazało się, że i tak to, czego słuchaliśmy w latach 80., to była najważniejsza muza tego okresu. Nic nie straciliśmy.

Może kiedyś było bardziej spontanicznie i żywiłowo, a może byłem po prostu młodszy. Była zdecydowanie większa więź między ludźmi, większa solidarność. Wtedy było *peace and love*, a teraz to jest tak tylko na plakacie. Ludzie mieli szacunek do siebie, tęsknili za sobą.

Mówię tak generalnie, bo wiadomo, że i teraz tak bywa, niemniej wtedy było tego więcej. Spotykaliśmy się ze sobą dla samej przyjemności bycia razem, a nie tylko po to, by się pokazać. Teraz ludzie są zbliżeni, znudzeni, nie mają żadnych ideałów, nie ma tej otwartości. Jedyne o co chodzi, to pokazać się na imprezie w dobrym towarzystwie i podpisać listę obecności w klubie.

♦ **Wspomniałeś o ideałach. Czy gdy zaczynałeś grać muzykę, to przyswiecała Wam jakaś ideologia? Co było wtedy dla Ciebie ważne?**

♦ Nie, absolutnie wtedy nie było żadnej ideologii. To było nasze prywatne życie, w którym mieliśmy bardzo dużo szczęścia. Po prostu mieliśmy coś do powiedzenia, coś nas, delikatnie mówiąc, denerwowało i następowała manifestacja tych naszych poglądów. Wszystko się działo spontanicznie. Nikt nie wymyślił sobie, że robimy karierę, no bo po co? A że potem o tym w książkach pisali, że jakaś historia, legenda, to co mnie to interesuje. W pewnym sensie mam do wielu z tych kwestii takie podejście do dziś. To w jakimś tam stopniu też jest ideologia.

♦ **Wobec tego, co zmieniło podejście ludzi do muzyki? Czy miały na to wpływ zmiany społeczne, jakie obserwujemy na przestrzeni ostatnich dwudziestu lat? I co miało na Ciebie największy wpływ?**

♦ Naprawdę trudno mi powiedzieć. Osobiście zawsze interesowała mnie muzyka, jaką teraz proponujemy jako Masala Sound System, czy też taka, jaką gram w solowym projekcie Que Sabroso. Imprezy latynoskie, brazylijskie, karaibskie, afrykańskie, żydowskie. Od zawsze mnie takie brzmienia interesowały. Może dlatego, że kiedyś był jeszcze bardziej utrudniony dostęp do takiej muzyki. Ja miałem to szczęście, a może to była Opatrzność, że przez całe życie spotykałem na swej drodze ludzi, wyjątkowych ludzi. Spotykałem Afrykańczyków, Latynosów, Algierczyków, Jugosłowian. Mógłbym tak wymieniać w nieskończoność. Ich muzyka najnormalniej mnie interesowała. Ponadto bardzo lubiłem ich towarzystwo, więc siłą rzeczy miałem ciągły dostęp do mojej ukochanej muzyki. Nie pamiętam nawet, kiedy zacząłem grać na imprezach muzykę ze świata, ale pamiętam, że ludzie pukali się w głowę i mieli mnie za wariata, jak tego słuchali. Przy czym trzeba pamiętać, że ja tak naprawdę to nie gram muzyki, tylko ją odtwarzam, proponuję, jako dj.

♦ **Jak już jesteśmy przy muzyce latynoskiej, z którą jesteś najczęściej kojarzony, co myślisz o rosnącej popularności tego gatunku? Wiadomo, że wraz ze wzrostem popularności postępuje komercjalizacja. Jak odbierasz to zjawisko jako jeden z głównych promotorów dźwięków latynoskich w Polsce?**

♦ Ja gram latino od prawie dwudziestu pięciu lat, czyli od czasów, kiedy nikomu nawet się nie śniło, że taka muzyka w ogóle istnieje. W latach 80. ludzie nie wiedzieli, o co chodzi, co to jest. Teraz w każdej knajpie masz salse i inne tego typu gatunki muzyczne. Dla mnie to żadna atrakcja, znam to granie i nie ma w tym dla mnie nic odkrywczego. Przecież to jest oczywiste. Świat polega na wielokulturowości. Może jeszcze nie tutaj, w Polsce, ale już za niemiecką granicą istnieją kluby, studia, wytwórnie z całego świata. Tam to jest normalne i nikt się



Fot. archiwum „NIGDY WIĘCEJ”

niczemu nie dziwi, a tym bardziej nikt przeciwko temu nie protestuje. Co się tyczy komercjalizacji muzyki latynoskiej, to powiem ci, że jest to dla mnie przerażające. Gdybym miał pełne konto w banku, to dawno bym uciekł do ciepłych krajów. Moda i totalne spłylenie. Na scenie jest kilku poszukiwaczy, a większość odbiorców i tak chwytają wszystko, co jest grane.

♦ **Podczas rozmów często wspominasz ludzi z całego świata, których poznałeś tak naprawdę w Polsce. Czy możesz opowiedzieć, jak doszło do zawarcia tych znajomości i gdzie?**

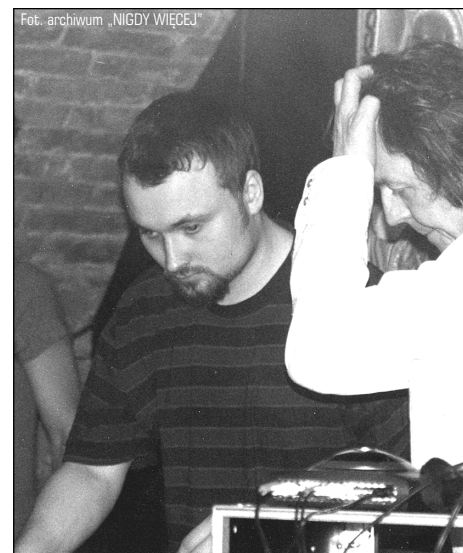
♦ To chyba też jest Opatrzność. Ja ich przecież nie szukałem. Po prostu spotkałem ich na mojej drodze. Przeważnie było to w akademikach w Trójmieście, ale także na imprezach i poprzez znajomych. Z niektórymi z nich poznałem się ponad dwadzieścia lat temu i nadal mamy kontakt ze sobą, przyjaźnimy się. To dla mnie jest już kompletnie naturalne, że mamy inny kolor skóry. Ja na to nie zwracam uwagi. Do tego stopnia, że gdy na początku lat 90. po raz pierwszy wyjechałem z Polski na kilka miesięcy, po powrocie spotkałem się z moim kumpłem Larrym z Nigerii. Siedzimy sobie, pijemy piwo. W pewnym momencie patrzę na niego i mówię: „Larry, gdzie ty się tak opaliles? Takie słabe lato było w Polsce...”. Na to on zrobił zdziwioną minę i mówi: „Ale ja jestem taki od urodzenia...”. To jest dla mnie oczywista kwestia. Kumpel Larry to jak ziomek z podwórka. Wracając do twojego pytania, to być może było to tak, że ja tych ludzi poznałem przez muzykę. Ruszały nas te same brzmienia i nawiązywaliśmy poważniejszą znajomość.

♦ **Na koniec powiedz, czy zgodziłbyś się ze stwierdzeniem, że muzyka jest językiem wszechświata?**

♦ Faktycznie tak jest, sam tego wielokrotnie doświadczyłem. Kiedyś siedziałem w nocy ze słuchawkami na uszach i nagle zrozumiałem, że głęboko czuję te wibracje, te emocje, które są z zupełnie obcego dla mnie kraju. Z tym że czym innym jest mówienie o tym, a czym innym jest poczuć to na własnej skórze.

RAFAŁ KOŁACIŃSKI (dj Praczas)

Urodzony w Warszawie w 1978 roku. Absolwent Uniwersytetu Warszawskiego, wydziału etnologii i antropologii kulturowej. Obecnie student Public Relations. Współpracownik Kapeli ze Wsi Warszawa w ramach projektu Village Collective.



Rafal Kolacinski

♦ **Jesteś dj'em oraz antropologiem kultury. Grasz muzykę inspirowaną w dużej mierze przez brzmienia bhangry. Czy uważasz, że zjawisko fascynacji hinduskimi brzmieniami to tylko kolejna moda, jaka dociera do Polski i po jakimś czasie bezrefleksyjnie przemienie?**

♦ Faktem jest, iż w Polsce mamy do czynienia ze wzrostem zainteresowania tą muzyką, jednak nie przeceniałbym tego. Bhangra stała się na Zachodzie muzyką miasta, tak jak wiele innych gatunków. Tak samo jest w Polsce. Wyraźne są w niej akcenty etniczne i mocne korzenie, niemniej między innymi podbicie basów nadaje jej konwencję muzyki miejskiej. Teksty są często pisane na nowo pod stare motywy

i śpiewane przez ludzi nie mających nic wspólnego z Pakistanem czy Indiami, na przykład przez białych raperów, którzy śpiewają o kwestiach typowo współczesnych, na dodatek w klimacie bounce. Jeśli chodzi o Polskę, to zdecydowanie nie można mówić o niesamowitej modzie, a raczej o umiarkowanym wzroście zainteresowania. Co istotne, niekiedy związane jest to z chęcią zrozumienia i poznania historii, a nie z samą zabawą w klubie. Nie można porównać naszej sceny bhangrowej z tą w Wielkiej Brytanii czy nawet w Niemczech.

◆ Jak w tamtych krajach wygląda scena klubowo-bhangrowa?

◆ Wiadomo, że w przypadku Wielkiej Brytanii sytuacja jest dość specyficzna, bo są tam spore grupy mieszkańców pochodzących z Indii czy Pakistanu, niemniej najczęściej identyfikujących się tak naprawdę z Pendżabem, prowincją leżącą na styku tych krajów. Region jest nadrzędny wobec narodowości. Tak więc w Anglii jest dla kogo organizować tego typu taneczne imprezy. Przy założeniu, że każdy Hinduś ma kilku znajomych nie ze swojego najbliższego kręgu kulturowego, to imprezy bhangrowe musiały z czasem się rozwinąć. I rozwinęły się w sposób wielokulturowy. Jeżeli jest dobry adresat i dobra muzyka, to musi to przynieść konkretne rezultaty.

◆ Czy, według Ciebie, mieścicie się jako Masala Sound System w kategorii muzycznej zwanej World Music?

◆ To jest bardzo trudna kategoria, gdyż w pewnym sensie mieści w sobie wszystko i nic. Często mówi się, że World Music to muzyka mająca jakieś nawiązanie etniczne. Myślę, że nie jest tak do końca. Przecież nawiązywać do folkloru można używając jakiegoś jednego instrumentu, ale to nie czyni World Music czy muzyki etnicznej. Przyjmując takie kategorie, to w Polsce takie zespoły, jak Negatyv, które wykorzystywały akordeon, zostałyby określone jako bliskie folklu.

Wracając do twojego pytania... Po części mieścimy się w kategorii World Music. Muzyka, którą gramy z Pakistanu, Indii, oryginalne ragga czy bhangra tradycyjna z Pendżabu, musi być postrzegana jako Muzyka Świata. Natomiast z drugiej strony, istnieją fuzje między tymi gatunkami i najprzeróżniejsze kombinacje. Tym samym powstaje nowa wartość, także głęboko osadzona w kulturze etnicznej. Myślę, że taka podbita bhangra, wzmocniona współczesnym tekstem czy freestylem jest też formą World Music.



Na imprezach Masali zawsze panuje tłok

◆ Czy przed gatunkiem World Music określanym jako Fusion istnieje jakaś przyszłość? Czy taka mieszanka wielokulturowa jest czytelna i atrakcyjna dla odbiorcy?

◆ Ta muzyka tak naprawdę rozwija się przez ostatnich 30 lat. Doskonałym przykładem jest polski zespół Osjan. Będzie się to rozwijać jeszcze bardziej. W pewnym sensie ma większą przyszłość niż inne gatunki. W obrębie grania, o którym mówimy, nie ma pogoni za szokowaniem publiczności. Taki nowoczesny Fusion będzie się rozwijał wraz z muzyką elektroniczną, bo taka jest naturalna kolej rzeczy.

◆ W pewnym sensie Masala Sound System należy do szeroko pojętej sceny klubowej. Czy przekazywanie na tym gruncie jakichkolwiek idei społecznych, jak na przykład idei antyrasizmu, ma sens? Czy ludzie są zainteresowani czymś więcej poza zabawą?

◆ Oczywiście, wiele osób przychodzących do klubów ma dość konkretne potrzeby, wśród których nie ma miejsca na przekaz ideowy. Natomiast nie jest tak zawsze. Doskonałym przykładem jest działalność Joint Venture Sound System i ich idea „*baw się i myśl!*”. Jest to także przesłanie, które nam przyświeca. Prawda jest taka, że nieważne jest miejsce, istotny jest przekaz. To jest trochę niezależne od nas. Gramy w klubach i jesteśmy utożsamiani z tą sceną. Myślę, że klub jest też dobrym miejscem do przekazywania takich idei, jak antyrasizm. Miejscem dobrym, jak każde inne. Nie medium, nie miejsce, a to co masz do powiedzenia jest najważniejsze.



Fot. www.masala.independent.pl

Masala w akcji, w tle transparent „Muzyka Przeciwko Rasizmowi”

Rozmawiał JACEK PURSKI